



Władysław Panas

Hiram. Fragment o *Poemacie* Józefa Czechowicza*

1

We wsi Aleńkije, leżącej nad „białoruskim morzem”, w obszernej dwuizbowej chacie mieszkał król Zygmunt, „jego babki starsze od lasu”, Anna i Paulina, oraz dzieci królewskie, chory syn Hubert i piękna córka Irena. Był tam też parobek Wasyl.

Pewnego razu, a było to przedwiośnie, do wsi przyplłynął Hiram, Pan Świata, aby prosić króla o rękę jego córki, bo doszły do niego wieści o jej niezwykłej urodzie. W zamian ofiarował żywność, ponieważ słyszał, iż urodzaje były słabe i zapowiada się ciężki przednówek. Dumny król odrzucił jednak tę ofertę. Także i następną: ręka Ireny za zdrowie Huberta. Wtedy Pan Świata porwał dziewczynę - nie bez jej zgody, albowiem już wcześniej widywała go w snach - i odplłynął do swojego kraju.

W Aleńkach zaczął się głód. Hiram przysyła żywność, ale uparty król Zygmunt nie przyjmuje jej. Oszałały z głodu i rozpaczony idzie do lasu i popełnia samobójstwo. Umiera również Hubert. Kiedy więc z pomocą przybywa sama Irena, nie zastaje przy życiu ani ojca, ani brata.

„Tak się kończy gminne śpiewanie o narzeczonej Pana Świata, co go błękitne zagle nosiły po białoruskim morzu, i o królach, którzy wymarli w wiosce zwanej Aleńkije, co się wyklada: Szkarłatne. Sercom, królom i śpiewakowi spokój dobry”.¹

Mniej więcej w ten sposób można streścić (jedynie ostatnie dwa zdania są tu przytoczeniem) *Poemat* Józefa Czechowicza, kalecząc przy tym niemiłosiernie całą jego literacką urodę, która jest

* Tekst niniejszy jest szkicem jednego z rozdziałów książki *Znak kabalistyczny. O „Poemacie” Józefa Czechowicza*. Zob. inny fragment tej książki: W. Panas, *Dwadzieścia dwie litery. O „Poemacie” Józefa Czechowicza uwagi wstępne*, „Roczniki Humanistyczne” 2000, z. 1, s. 17-30 (przedruk w książce *Czytanie Czechowicza*, red. P. Próchniak, J. Kopciński, Lublin 2003).

1 J. Czechowicz, *Poemat*, „Ateneum” 1938, nr 4-5, s. 663. Utwór był później przedrukowywany jeszcze trzykrotnie: najpierw w „Kamieniu” (1957, nr 19), a następnie - bez genologicznego uzasadnienia, bo chodzi o poemat prozą! - w *Utworach dramatycznych* Czechowicza (oprac. T. Kłak, Lublin 1978, s. 116-121) i wreszcie w formie osobnego druczku bibliofilskiego ogłosił go R. Krynicki w Bibliotece Poetyckiej Wydawnictwa a 5 (Poznań 1992) w nakładzie 120 egzemplarzy.

równie wielka, jak uroda córki królewskiej. Zdecydowałem się na taki zabieg, ponieważ utwór ów - z niezrozumiałych powodów - nie należy do tekstów, mówiąc ogólnie, zbyt dobrze znanych: ani profesjonalnym badaczom twórczości autora *Poematu o mieście Lublinie*, ani też zwykłym czytelnikom.² Chociaż w pełni zasługuje i na jedno, i na drugie. Bo jest to dziełko wyjątkowo osobliwe, wypełnione po brzegi tajemniczymi odniesieniami, gęste od tropów, które prowadzą w najrozmaitsze strony. Zadziwiające i enigmatyczne - wielorako. W moim przekonaniu to najbardziej oryginalny utwór, jaki Czechowicz kiedykolwiek napisał. W niczym nie przypomina jego innych tekstów. Jakby w ogóle nie wyszedł spod jego pióra. Słowem, jakiś inny, nieznany nam dotąd Czechowicz. Czegóż tu bowiem nie ma! Jest więc przede wszystkim to, co natychmiast rzuca się w oczy i uszy - niezmiernie rzadko w nowszej literaturze stosowana kompozycja alfabetyczna, gdzie poszczególne fragmenty tekstu przyporządkowane są kolejnym literom alfabetu. W *Poemacie* - jakby tego było mało - alfabet ten jest alfabetem... hebrajskim. W dodatku ów porządek literowy został wpisany w nadrzędną ramę kompozycyjną - również literową i również wziętą z hebrajskiego alfabetu.³ Tę kabalistyczną proveniencję hebrajszczyznę zastosował Czechowicz do opowieści dziejącej się na jakiejś fantastycznej Białorusi, której dał, zupełnie jak Szekspir Czechom, dostęp do morza. Jednak co jedną ręką ofiarował, drugą zabrał: białoruska wieś ma rosyjską nazwę, a miejscową rodzinę królewską wyraźnie schłopiała, nie tylko wyposażył w polskie imiona, lecz jeszcze ją definitywnie uśmiercił.

Otóż ten niezwykły i dość złożony utwór ma także i tę zaskakującą właściwość, iż jest w pewnym sensie jednym z najprostszych tekstów Czechowicza. Jakaś bowiem przyjemność z lektury tej smutnej i dziwnej baśni może mieć w zasadzie każdy czytelnik bez zwracania sobie głowy tymi wszystkimi komplikacjami. Wystarczy, aby postępował tak, jak się postępuje właśnie z baśnią: czytać i o nic nie pytać. Jednak czytelnik perwersyjny, za jakiego się uważam z powodu wykonywanej profesji, poszukuje - posłużę się formułą Rolanda Barthes'a - „przyjemności edypalnej”, której dostarcza mu odkrywanie tego, co zasłonięte.⁴ A okazji do tego typu satysfakcji w *Poemacie* nie brakuje. Niech będzie to mały, rzecz jasna tymczasowo, wątek. Na przykład taki: kim jest ów tajemniczy Hiram, Pan Świata, z którym uciekła piękna córka króla Zygmunta, doprowadzając ojca do rozpacz? Bezpośrednich o nim informacji nie ma w utworze wiele. Domyślamy się, że musiał być kimś nadzwyczajnym, skoro pojawiał się w marzeniach sennych dziewczyny i skoro zdecydowała się na tak tragiczny w skutkach postępek. A jego tytuł, Pan Świata, cóż oznacza? Zapewne wielką władzę i moc czynienia rzeczy niemożliwych dla zwyczajnych śmiertelników - świadczy o tym między innymi jego propozycja uzdrowienia królewskiego syna. Ów potężny władca, który tyle może, musi jednak (albo chce) uciekać po kryjomu, aczkolwiek - jak czytamy - jeszcze nigdy dotąd przed nikim nie uciekał. Pytam zatem

2 Cała wcześniejsza „literatura przedmiotu” to niespełna trzystronicowy fragment, bardzo zresztą impresyjny, jaki poświęcił *Poematowi* J. Witan w szkicu *Zakłęte koło. Wizja czasu i historii w poezji Józefa Czechowicza* („Nowy Wyraz” 1974, nr 8, s. 26-29; przedruk: id., *Piękna plejada*, Warszawa 1980).

3 Szczegółowo omawiam tę kompozycję w szkicu *Dwadzieścia dwie litery...*

4 Por. R. Barthes, *Przyjemność tekstu*, przekł. A. Lewańska, Warszawa 1997, s. 17.

o jego drzewo genealogiczne, jak przystało zresztą na fabułę królewską, a może nawet więcej niż królewską.

2

Rozpaczynam więc poszukiwania, które wyjaśnią pochodzenie Hiram. *Poemat* ukazał się w 1938 roku, prawie dokładnie rok przed śmiercią Czechowicza, lecz ślad prowadzi do samych początków jego twórczości, do roku 1923. Właśnie wtedy narodził się nasz bohater. Ten wstępny etap nie jest zbyt trudny do uchwycenia, gdyż dysponujemy wcale obszerną dokumentacją w postaci wspomnień lubelskich przyjaciół poety, Wacława Gralewskiego i Konrada Bielskiego, listów, jakie Czechowicz do nich kierował, wreszcie fragmentów jego niepublikowanej za życia prozy. Dowiadujemy się z tych materiałów, że po napisaniu i oddaniu do druku *Opowieści o papierowej koronie* (ukazała się w „Reflektorze”, jak wiadomo, w czerwcu 1929 roku) przyszedł (wówczas) poeta planować wielkie dzieło - prozą lub prozą poetycką, chociaż pisał też o poemacie - które miało być jej swoistą kontynuacją. Jedną z części owego młodzieńczego *magnum opus* Czechowicz miał zamiar poświęcić opowieści o czarnoksiężniku Hiramie. W listach nadawał jej tytuł *Hiram*. Z planowanej całości właśnie ta część była najbardziej pisarsko zaawansowana. Pracował nad nią intensywnie i w wielkim napięciu od wiosny do grudnia 1923 roku. Początek inspiracji ujmował niemal w kategoriach religijnego objawienia i datował go bardzo precyzyjnie: „[...] pierwszy błysk Hiramowej mocy olśnił mnie 27 III 1923” - pisał gdzieś w listopadzie do Bielskiego.⁵ W każdym liście z tego okresu do Gralewskiego i Bielskiego zwierza się Czechowicz, czasami dość obszernie, ze swoich postępów w pracy nad *Hiramem*. Ale po 1923 roku wszelkie wzmianki na ten temat znikają.⁶ Najprawdopodobniej Czechowicz przerwał pisanie i postać czarnoksiężnika Hiram została skazana na literacki czyściec, tam, gdzie przebywają - zacytuję Brunona Schulza jako poetyckie podsumowanie tej sprawy -

[...] powieści bez nazwy, epepeje ogromne, blade i monotonne, bezkształtne byliny, bezforemne kadłuby, giganci bez twarzy zalegający horyzont, ciemne teksty pod wieczorne dramaty chmur, a dalej jeszcze - książki-legendy, książki nigdy nienapisane, książki-wieczni pretendenci, błędne i stracone książki *in partibus infidelium...*⁷

Pojawił się ponownie po piętnastu latach, zupełnie nieoczekiwanie, bez żadnej zapowiedzi i w zmienionej literacko formie. Z pierwotnego *Hirama*, tego z 1923 roku, przetrwał do naszych czasów jedynie niewielki fragment, który Czechowicz posłał Gralewskiemu.⁸ Zaglądamy do niego z dużą ciekawością - może dowiemy się czegoś więcej o tym nowym Hiramie z *Poematu*. Natychmiast też odnajdujemy motyw, który jednoznacznie wskazuje, iż ciągle chodzi o tę samą

5 J. Czechowicz, *Listy*, zebrał i opracował T. Kłak, Lublin 1977, s. 45.

6 Młodzieńcze zamierzenia literackie Czechowicza, w tym także *Hirama*, szczegółowo omawia T. Kłak we *Wstępie* do przygotowanej przez niego edycji prozy Czechowicza: *Koń rydzy. Utwory prozą*, Lublin 1990.

7 B. Schulz, *Wiosna*, [w:] *Opowiadania. Wybór esejów i listów*, oprac. J. Jarzębski, Wrocław 1989, s. 162.

8 Opublikował go T. Kłak pod tytułem *Opowieść o Hiramie Czarnoksiężniku* w tomie *Koń rydzy*, s. 113-125.

personę. Oto bowiem czarnoksiężnik Hiram tak mówi o sobie:

Wyszedłem z paszcz, by ziemią, władać i stanąć nad królów karkiem jako Pan świata....⁹

Otrzymujemy również informację, jak ów Pan Świata (taką pisownię stosuje Czechowicz w *Poemacie*) wyobraża sobie swoje panowanie nad światem:

Sławy i krwi żądam! Wielkiego na świat cały tryumfowania!¹⁰

I takie też są w opowieści jego czyny. Ktoś z najbliższego otoczenia tego przerażającego władcy (jednak jego status jest niejasny) wygłasza o nim taką opinię:

Hiram okrutny jest z natury, bez mordy żyć by nie mógł i z cudzej krwi jego siła niezemska.¹¹

Czytelnik owego strzępu Czechowiczowskiej narracji w tym momencie nabiera przeświadczenia, że ten czarnoksiężnik stanowi czyste wcielenie zła, może nawet jest samym naczelnym szatanem, określonym przecież w biblijnych tekstach kanonicznych jako „książę tego świata”. Tym bardziej że zarówno jego, jak i jego podwładnych nazywa się w opowiadaniu „archaniołami”, co jest niewątpliwym nawiązaniem do biblijno-apokryficzno-mitu o upadłych aniołach. W takim razie rodowód Hiram miałby źródła zdecydowanie demonologiczne. Takie przeświadczenie znajduje dodatkowe wsparcie także w innych pomysłach pisarskich Czechowicza z tamtego okresu. 12 maja 1922 roku, czyli prawie rok wcześniej, zanim „pierwszy błysk Hiramowej mocy olśnił” go, zanotował w dzienniku:

„Przemyślałem o poemacie. Treścią jego miała być noc świętojańska. Ogień stosów oświetlałyby tańce. W dymie zjawiliby się naraz skrzydlaci ludzie. Byliby to synowie niebios, o których GENESIS wspomina. Rzecz kończyłaby się fanfarami na cześć pokolenia, które się z tych istot narodzi, gdy się połączą z córkami ziemskimi”.¹²

Tak prosto jednak nie jest. Albowiem nim powyższe rozpoznanie zdoła się w nas zakorzenić jako pewna oczywistość, musimy je szybko poddać rewizji, ponieważ autor niespodziewanie odsłania całkiem odmienną genealogię swojego Hiram. Niezwykle zaskakującą. W końcowej partii zachowanego fragmentu jeden z bohaterów zwraca się do innej postaci z prośbą:

„[...] a teraz proszę nam zaśpiewać o Iwanie Groźnym i carewiczcu. Albo pieśń o Hiramie, budowniczym króla Salomona...”.¹³

⁹ *Ibid.*, s. 116.

¹⁰ *Ibidem*.

¹¹ *Ibid.*, s. 119.

¹² J. Czechowicz, *Z dziennika*, w zbiorze: *Koń rydzy*, s. 392

¹³ *Opowieść o Hiramie Czarnoksiężniku*, *ibid.*, s. 123.

Zaczyna się pieśń o Hiramie i nader szokująca narracja. Przytaczam cały passus:

Salomon, wierny sługa Pana
Królowi Tyru listy śle...

Słuchają, widzą przed oczyma cyklopowe głazy wyrwane z łona gór. Widzą tysiące budujących ludzi i wielkiego, okrutnego Hiram. On, jak Cheops, piętrzy głaz na głazie w mur przeogromny. I śmierć piętrzy na śmierci. W białych dziedzińcach świszczą bicze na krnąbrnych niewolnikach krwawione. Na każdym kamieniu budowli śmierć ludzka, na każdej kolumnie krew. I wznosi straszny budowniczy obraz Boży na krwi, na męce i śmierci.

Na końcu śpiewa się, jak Hiram w sławie i bogactwie wraca do Tyru, a stary ojciec wita go u bram grodu. I mówi starzec:

Żagle okrętów twoich wyżąć,
A krew poleje się na toń...
Zgasła pieśń. Milczenie pod czarem wizji wielkiej.¹⁴

W tym kontekście Hiram Czechowicza jawi się nam raczej jako szczególna reinkarnacja Hiram biblijnego niż upadły archanioł. Zło jednak niezmiennie stanowi jego podstawowy atrybut, gdyż historia biblijna jest tu specyficznie zinterpretowana, bo z punktu widzenia popełnionych przy budowie świątyni Salomona okrucieństw. Trzeba tę kwestię wyjaśnić na terenie Biblii - tam prowadzi trop.

Zanim się tym zajmę, muszę wskazać na jeszcze jeden zagadkowy ślad, który również należy do tego, co niegdyś Juliusz nazywał „fikcją genezy”. 14 maja 1923 roku pisał Czechowicz z Włodzimierza Wołyńskiego do Gralewskiego:

Przyjedź, drogi, koniecznie. Chcę z Tobą pomówić o czarnoksiężniku Hiramie. On nie jest Tobą i Ty nie jesteś nim. Jego pierwowzorem Tve marzenia odgadnione przeze mnie.¹⁵

Aż nie chce się wierzyć. Czyżby Czechowicz uważał, że jego serdeczny przyjaciel skrycie marzy o panowaniu nad światem i mordowaniu ludzi? Że nosi w sobie cechy kogoś, kto byłby jakąś potworną krzyżówką krwawych dwudziestowiecznych dyktatorów?! Trudno taką wersję przyjąć, ale nie wiadomo, przynajmniej w tym punkcie naszych poszukiwań, jak należy inaczej rozumieć słowa Czechowicza. Nie pomogą nam tu wspomnienia Gralewskiego, aczkolwiek pojawia się w nich nowy motyw:

Czechowicz interesował się zagadnieniami metapsychicznymi. Być może stało się to trochę pod moim wpływem. [...] Był czas, kiedy eksperymentowałem dużo. Przy różnych doświadczeniach asystował Czechowicz. Wywoływały one w nim duże zainteresowanie. Pod ich wpływem chciał napisać *Opowieść*

14 *Ibid.*, s. 123-124.

15 J. Czechowicz, *Listy*, s. 31.

o *Hiranie Czarnoksiężniku*, której wątkiem miały być wyżej wspomniane doświadczenia. Praca ta pozostała tylko w nikłym fragmencie, podobnie jak wiele jego zamierzeń w dziedzinie prozy.¹⁶

I w innym miejscu:

„Interesowały mnie, jak wspominałem, zagadnienia parapsychiczne. Może dzięki wrodzonym uzdolnieniom dokonałem szeregu eksperymentów, których świadkiem m.in. był i autor *ballady z tamtej strony*. Pozostawiły one w jego młodzieńczym wtedy umyśle silne wrażenie. Częściowo pod ich wpływem chciał pisać *Hirama Czarnoksiężnika*, którego prototypem miała być moja osoba”.¹⁷

Szkoda, że autor tych wspomnień, na ogół wielomówny, w tej akurat sprawie zachował powściągliwość, chwalebna skądinąd, i nie opisał nieco dokładniej owych eksperymentów parapsychicznych. I szkoda też, że nie objaśnił, w jakim zakresie jego osoba miała być prototypem postaci czarnoksiężnika Hiram. Zdaje się, że Czechowicz wiąże tę prototypiczność Gralewskiego z jego ukrytymi lub nieuświadomionymi marzeniami. Sam natomiast Gralewski wskazywałby raczej na swoją rolę eksperymentatora w dziedzinie parapsychologii. Eksperymenty tego typu mają coś z czarnoksięstwa. Więc może ten właśnie aspekt wchodził tu w grę. Gralewski jako czarnoksiężnik, jego marzenia odgadnięte przez Czechowicza - marzenia o czarnoksięstwie? Bardzo możliwe. Ale Hiram bez wątpienia jest z Biblii.

3

Historia jest trochę zawila, lecz nie na tyle przecież, żeby nie dało się jej uporządkować. O Hiramie traktują zasadniczo dwie księgi biblijne: Pierwsza Księga Królewska i Druga Księga Kronik. Marginalnie pojawia się też w Drugiej Księdze Samuela i Pierwszej Księdze Kronik. Dorzucić trzeba także uwagę, że występują tam rozmaite zapisy tego imienia: Hiram, Hirom, Huram, Huram-Abi. Zawsze jednakowoż chodzi o tę samą osobę czy też - ściślej rzecz ujmując - osoby, ponieważ faktycznie mamy w Biblii do czynienia z dwoma Hiramami.

Hiram pierwszy jest królem Tyru. To stary przyjaciel i sojusznik jeszcze króla Dawida, a później jego syna, króla Salomona. Kiedy ten ostatni rozpoczął wreszcie budowę świątyni jerozolimskiej, zwrócił się do władcy Tyru z prośbą o dostarczenie materiałów budowlanych i odpowiednich fachowców. Oczywiście, nie za darmo. Do robotników Hiram dodał Salomon również swoich robotników - żeby pracowali razem i uczyli się. Po zbudowaniu świątyni król Salomon zajął się innymi projektami, między innymi tworzeniem floty na Morzu Czerwonym. I w tym też mu pomógł król Hiram, posyłając wykwalifikowanych żeglarzy. Później ich floty pływały razem, przywożąc z Ofiru i Tarsisz złoto, srebro, kość słoniową oraz małpy i pawie, dzięki czemu, jak czytamy, „król Salomon bogactwem i mądrością przewyższył wszystkich królów ziemi”

16 W. Gralewski, *Stalowa tęcza. Wspomnienia o Józefie Czechowiczu*, Warszawa 1968, s. 97

17 *Ibid.*, s. 268.

(1 Krl 10, 22-23).¹⁸

Hiram drugi jest artystą brązownikiem, poddanym Hiramowi pierwszemu. Gdy budowa świątyni była już ukończona, król Salomon sprowadził go z Tyru, aby wykonał rozmaite prace w brązie (i nie tylko), służące do jej przyozdobienia. Przytaczam wyimki z królewskiej korespondencji w tej sprawie:

„Przyślij mi teraz mądrego człowieka, aby umiał wyrabiać przedmioty ze złota i srebra, z brązu i żelaza, z purpury, karmazynu i fioletowej purpury, aby umiał rzeźbić, razem z artystami, którzy są ze mną w Judzie i w Jerozolimie, których przygotował mój ojciec Dawid” (2 Krn, 2, 6).

Na tę prośbę król Hiram, w tej księdze występujący jako Huram, odpowiedział następująco:

Posyłam ci obecnie mądrego, roztropnego człowieka, Hurama-Abi, syna pewnej kobiety spośród Danitek i z ojca Tyryjczyka. Umie on wyrabiać przedmioty ze złota i ze srebra, z brązu i z żelaza, z kamieni, z drewna, z czerwonej i z fioletowej purpury, z bisioru i karmazynu. Umie on wykonywać wszelkie rzeźby i obmyślać każdy projekt, jaki będzie mu dany, razem z twymi artystami i artystami mego pana, a twego ojca Dawida (2 Krn 2,12-13).

Hiram, „mądry człowiek” i artysta, przybył do Jerozolimy i wykonał zleczone mu zadanie. Święte teksty są w tej sprawie niezmiernie pedantyczne i zawierają kompletny wykaz prac Tyryjczyka w świątyni. Z przekazu biblijnego wynika ponad wszelką wątpliwość, że obydwaj Hiramowie mieli swój znaczący wkład w budowę świątyni, ale żaden z nich nie był jej budowniczym w nijakim sensie. Budowniczym inicjatorem, co do tego także nie ma wątpliwości, był król Salomon, który wcielił w życie ideę powziętą jeszcze przez króla Dawida. Jego też należy obciążyć ewentualnymi okrucieństwami popełnionymi przy jej wznoszeniu, ponieważ - mówi się o tym wyraźnie w Biblii - powołał do pracy kilkadziesiąt tysięcy robotników przymusowych. O Hiramie natomiast - ani jednym, ani drugim - w tym kontekście nie ma jakiegokolwiek wzmianki. Aczkolwiek jest pewien szczegół, który mógł przyczynić się do takiej z gruntu mylnej identyfikacji. Otóż przełożonym robotników przymusowych mianował Salomon niejakiego Adonirama. Musiał on nieźle dać się we znaki swoim podwładnym, bo gdy następcą króla Salomona został król Roboam, „cały Izrael obrzucił go kamieniami, tak iż umarł (1 Krl 12,18)”. Podobieństwo imion Hiram - Adoniram zdaje się leżeć u podstaw tej pomyłki.

Takie jednakowoż pomyłki, jak te, o których mowa, może popełnić jedynie ktoś, kto zna bardzo słabo teksty biblijne. A o młodym Czechowiczu wiadomo, że był pilnym czytelnikiem Biblii. Skąd zatem przyplątał mu się ów Hiram budowniczy króla Salomona, okrutny w dodatku? Skąd w ogóle wziął mu się biblijny Hiram, jeśli ani w judaizmie, ani w chrześcijaństwie nie jest to postać w żaden sposób istotna? Obydwaj Hiramowie giną w olbrzymim tłumie drugorzędnych postaci

¹⁸ Przytoczenia tekstów biblijnych pochodzą z Biblii Tysiąclecia: *Pismo święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych*, opracował zespół biblistów polskich z inicjatywy benedyktynów tyńskich, Poznań-Warszawa 1980.

zaludniających święte księgi. Jak więc mogło dojść do wysunięcia na plan pierwszy osoby, która tak niewiele znaczy w judeochrześcijańskiej tradycji? Owszem, w judaizmie cześć się budowniczemu Bożemu sanktuarium, lecz jest nim Becaël, którego zresztą sam Bóg powołał, aby zbudował Mu Przybytek, gdy Izrael wędrował z Mojżeszem do Ziemi Obiecanej. Także w świeckiej kulturze żydowskiej zajmuje Becaël ważne miejsca: jego imię - na przykład - nosi Muzeum Sztuki i Tradycji Żydowskiej w Jerozolimie.

4

Jeśli nie Biblia jest tym najściślejszym źródłem genealogicznym dla Czechowiczowskiego motywu Hirma - architekta świątyni jerozolimskiej, to co w takim razie? Pewnie jakaś inna tradycja. Ale jaka? Odpowiedź będzie tak nieoczekiwana, że pozwolę ją sobie sformułować w tonie nieco (albo całkiem) lżejszym: jeśli nie wiadomo dokładnie, kto lub co stoi za Hiramem, to wolno przypuszczać, że w grę może wchodzić tylko... masoneria. I w istocie tak jest: właśnie w legendzie wolnomularskiej - i jedynie w niej - Hirma uznaje się za budowniczego świątyni Salomona i od niego wyprowadza się całą tradycję organizacyjną łóż masońskich. Jest też centralną postacią wszystkich wolnomularskich rytuałów inicjacyjnych. Mamy zatem kolejny punkt zwrotny w prowadzonym tu dochodzeniu personalnym.

W mitologii masońskiej historia Hirma przedstawia się - w bardzo dużym skrócie, taki nam wystarczy - następująco: kierujący budową świątyni architekt z Tyru podzielił pracowników według ich kwalifikacji zawodowych na trzy grupy - uczniów, czeladników i mistrzów. Każda z grup otrzymała specjalne hasło, aby mógł przy zapłacie rozpoznać, z kim ma do czynienia i jaka w związku z tym przysługuje mu stawka. Jednak trzech nieuczonych czeladników postanowiło poznać hasło zarezerwowane dla mistrzów i zająć stanowisko wyższe, niż im się należało. Gdy Hiram nie chciał zdradzić tajemnicy mistrzowskiego hasła, zamordowali go. Ciało pogrzebali i żeby zamaskować ślady, wetknęli w ziemię gałąź akacji. Stało się inaczej, bo gałąź zasłaniająca w intencjach zabójców miejsce pochówku Hirma, zdemaskowała go, gdyż swoją nienaturalnością zwróciła uwagę poszukujących. Stąd też akacja jest w wolnomularstwie drzewem kultowym.¹⁹

Pytanie, jakie bodaj nieuchronnie pojawia się w tym momencie, musi brzmieć: skąd wzięła się motywika wolnomularska u dwudziestoletniego Czechowicza, pracującego wówczas na zapadłych kresowych wsiach? (W dzienniku napisze o sobie: „Jestem na krańcach Europy ubogim nauczycielem”.²⁰) Niestety, trudno w tej kwestii zdobyć się na coś więcej niż niezbyt oryginalne (za to wielce ogólne) przypuszczenie, że pewnie stoją za tym jakieś nieznane nam lektury młodego autora.²¹ W każdym razie, wprowadzając odwołanie do wolnomularstwa, wpisuje się Czechowicz,

19 Z obszernej literatury, traktującej o wolnomularskim micie Hirma, zob. chociażby: M. Baigent, R. Leigh, *Świątynia i łoża*, przeł. R. Sudół, Warszawa 1996 (rozdz. 9: *Geometria sakralna*).

20 J. Czechowicz, *Z dziennika*, s. 389.

21 W tym, co mógł Czechowicz przeczytać po polsku o wolnomularstwie około 1923 roku, możemy zorientować się, przeglądając bibliografię umieszczoną chociażby w publikacji opracowanej przez polskie środowiska masońskie: *Wolnomularstwo w świetle encyklopedyj*, Warszawa 1934, albo bibliografie w pracach czołowego wówczas badacza polskiego wolnomularstwa Stanisława Małachowskiego-

skromnie i na odległym marginesie oraz zapewne absolutnie nieświadomie, chociaż w takich sprawach nigdy nie można mieć całkowitej pewności, na ekskluzywną międzynarodową listę artystów, którą w muzyce otwiera Mozart ze swoim *Czarodziejskim fletem*, a w literaturze Nerval jako autor *Historii Królowej Poranka* i *Solimana Księcia Geniuszów*, jednej z dwóch najważniejszych opowieści, jakie zawiera jego *Podróż na Wschód*. Chciałbym bardzo, żeby Czechowicz miał znacznie więcej z Nervałem wspólnego niż tylko samą obecność postaci Hirama. Ale cieszę się, że i tak nikła wspólnota stwarza okazję, aby przywołać tu nazwisko (właściwie pseudonim) i dzieło francuskiego pisarza. Zdaje się zresztą (uprzedzając nieco ciąg dalszy, powiem już teraz), że występuje u obydwu autorów pewien dodatkowy wspólny motyw.

Masoński mit o Hiramie Nerval rozwinął we wspaniałą i obszerną opowieść, jak dotąd najobszerniejszą i najwspanialszą narrację literacką opartą na tym micie, która daleko wykracza poza swe wolnomularskie źródła i wprowadza wątki, jakich nie znają bracia spod znaku kielni lub - jak kto woli - fartuszka. Bo też, jak twierdzą niektórzy interpretatory jego twórczości, opowieść o losach Hirama jest w swych istotnych rysach po prostu opowieścią o losach samego Nerval. Już sytuacja narracyjna odznacza się nie byle jaką pikanterią: pierwszoosobowy narrator *Podróży na Wschód*, wyraźna kreacja literacka, której nie da się w sposób prosty utożsamić z autorem, jest najprawdopodobniej wolnomularzem (ma ze sobą odpowiedni dyplom), ale wolnomularską legendę, o której zdaje się nie mieć najmniejszego pojęcia, poznaje z ust perskiego bazarza napotkanego przypadkowo w tureckiej kawiarni w Konstantynopolu! Pers opowiedział mu *Historię Królowej Poranka* i *Solimana Księcia Geniuszów* jako jedną z licznych i obiegowych na muzułmańskim Wschodzie historii o ludowej proveniencji. Tymczasem pod tytułem tym - orientalnie wystylizowanym - kryje się masońska legenda o Hiramie, lecz o masonerii i chrześcijańskiej Europie, której jest przecież samodzielnym produktem, nie ma tu żadnej wzmianki. I on też - wbrew tytułowi - jest faktycznym bohaterem opowieści. Bo spotkanie tytułowej pary, czyli mitycznej królowej Saby i króla Salomona, których w ramach orientalizacji nazywa autor Persa Balkis i Soliman, z pięknymi zresztą dodatkami, pięknymi zaiste wschodnią urodą: Królowa Poranka i Księżę Geniuszów, stanowi jedynie ramę fabularną dla całej historii. Aczkolwiek obecność królowej Saby ma dla Nervalowskiej wersji opowieści o Hiramie ogromne znaczenie: Hiram jest w niej zakochany. Wolnomularska opowieść o tragicznych dziejach budowniczego jerozolimskiej świątyni staje się również, dla autora chyba przede wszystkim, opowieścią o genialnym artyście i niemożliwej do spełnienia miłości.²² Właśnie wątek miłosny byłby tym, co niejako nadprogramowo zbliża (ale bez przesady!) Czechowiczowego Hirama do Hirama Nerval. U Czechowicza motyw ten istnieje zarówno w *Poemacie*, gdzie odgrywa podstawową wręcz rolę w rozwoju fabularnych wypadków, jak i w zachowanym fragmencie *Opowieści o Hiramie Czarnoksiężniku*.

Lempickiego.

22 Zob. M. Baigent, R. Leigh, *Świątynia i loża*, s. 120, oraz J. Hartwig, *Gérard de Nerval*, Warszawa 1972, s. 38, 242. Niestety, polska edycja *Podróży na Wschód* (przeł. J. Dmochowska, Warszawa 1967), mocno okrojona, nie zawiera, jak na złość, tej opowieści.

Kontekst polski jest, jak zwykle, kulturowo skromny, ale warto o nim wspomnieć, gdyż zajmuje, tak to ujmę, w pewnym sensie bardzo centralną pozycję. Chodzi o Salę Salomona w pałacu Łazienkowskim (spalona w 1944 roku) z malowidłami Marcelego Bacciarellego prezentującymi rozmaite sceny z działalności króla Salomona. Wśród nich zwraca naszą uwagę obraz, któremu historycy nadawali tytuł *Narada króla Salomona z królem(?) Hiramem nad budową świątyni*. W związku z uwagami o Nervalu dopowiem jeszcze, że było tam również i takie malowidło: *Królowa Saba odwiedza króla Salomona*. Nie dziwi nas wcale informacja, że król Salomon ma twarz ostatniego naszego władcy, który zresztą sam opracował ideowe założenia i przesłanie tego cyklu obrazów. Nadworny artysta otrzymał jasne wskazówki.²³ Wystąpił tu nasz król w swej wolnomularskiej odsłonie jako brat Różanego Krzyża z loży „Karol pod Trzema Hełmami”: *Eques Salsinatus* albo *Salsinatus Magnus*. (Oczywiście, każdy w tym dziwacznym Salsinatusie natychmiast rozpoznaje anagram królewskiego imienia w jego łacińskiej pisowni.) Powiedzmy pełnym zdaniem: *Salsinatus eques a Corona vindicata*.²⁴ Ot co. Ale ta windykacja korony, pomyślana nader proroczco, chociaż wszystko było dobrze widać od dawna, okazała się dość żałosna. Cóż, bo i nasz *Eques Salsinatus* nawet z wyglądu nie przypominał tego *Eques Polonus* Rembrandta, którego notabene posiadał w swoich zbiorach. Aha, Bacciarelli też był wolnomularzem. A kto wtedy nim nie był?

Nie piszę dziejów Hiramisa w kulturze polskiej, więc niech ten jeden motyw wydobyty z historii pełni reprezentacyjną (funkcję).²⁵ Ze współczesności Czechowicza też wybieram tylko jeden przykład - nadzwyczaj zaskakujący. Kiedy wczesną wiosną 1923 roku Czechowicza olśnił „pierwszy błysk Hiramowej mocy”, pewnie nawet w snach nie podejrzewał, że coś z tego tak głęboko intymnego olśnienia przyjdzie mu wkrótce dzielić z innym ówczesnym młodym poetą, który, jak na ironię, okazał się skuteczny - inaczej niż on - bo swój utwór napisał i opublikował, chociaż rzecz przeszła (i nadal przechodzi wraz ze swoim autorem: *passé, passé...*) bez zauważalnego echa. Mówię o niezbyt rozległym poemacie Adama Ważyka *Hiramis*.²⁶ Napisał go rok, może półtora roku później niż Czechowiczowski niedokończony projekt z Hiramowym błyskiem. Jego fikcję genezy (lubię ten Kleinerowski termin) tak Ważyk określił po latach:

Pewien wpływ partykularny wywierały na mnie koncepcje Leona Chwistka. Z jego fantazji na temat architektury sferycznej wysnułem poemat *Hiramis*.²⁷

Lecz przecież - zauważmy - postaci budowniczego Hiramisa (dodam jeszcze, że akcja poematu toczy się współcześnie) oraz motywu robotniczego buntu nie zaczerpnął od Chwistka. Ważyk o tym nie pisze, co może świadczyć, ale nie musi, że Hiram zinterpretowany wolnomularsko przeszedł już

23 Zob. S. Lorentz i A. Rottermund, *Klasycyzm w Polsce*, Warszawa 1984, s. 28-29 oraz 126-127.

24 Zob. L. Hass, *Sekta farmazonii warszawskiej. Pierwsze stulecie wolnomularstwa w Warszawie (1721-1821)*, Warszawa 1980, s. 132-133.

25 Por. na przykład ciekawą interpretację hiramowego motywu w *Panu Tadeuszu* w intrygującej książce Z. Kępińskiego *Mickiewicz hermetyczny* (Warszawa 1980, rozdz. *Karczma Jankiela*).

26 Przedruk m.in. [w:] A. Ważyk, *Wiersze wybrane*, wyd. II, Warszawa 1982, s. 53-57.

27 A. Ważyk, *Kwestia gustu*, Warszawa 1966, s. 75.

w tamtych czasach w sferę ogólnokulturowej topiki, która nie wymaga każdorazowej legitymizacji. Nie wiadomo, czy Czechowicz zapoznał się z utworem Ważyka. Jeśli tak, mogę sobie z łatwością wyobrazić jego reakcję. (Miałbym podobną.) Wiadomo natomiast, że poezji Ważyka z tamtego czasu nie cenił. W liście (z 16 lipca 1925 roku) do Bielskiego pisał:

Szczerze ci się przyznam, że chociaż idziemy obaj na lewo, to jednak waganostwo [Wagman to poprzednie nazwisko Ważyka - przyp. W. P.] zadowolić nas nie może [...], najlepszym zaś dowodem tego okres jasiońszczyzny, dekoracyjnej, patetycznej i bluffowej. Nie ulega kwestii, że od Ważyka do Brunona jest cofnięcie, ale mnie ono bynajmniej nie zabolalo. Co gorsza, recepta Ważyka tak prosta jak ta trzcina etc. obrzydła mi, i solennie obiecuję sobie nic podobnego nie pisać.²⁸

Nie wiadomo z kolei, czy Ważyk przeczytał *Poemat* Czechowicza. Jeśli czytał go w 1938 roku, mógł siebie widzieć w roli kogoś, od kogo Czechowicz przejął imię Hiram. Niewiele, ale jednak coś... Jeśli przeczytał w 1977 roku (wtedy wyszła) korespondencję Czechowicza z 1923 roku, mógł pomyśleć, zwłaszcza gdyby był umysłem otwartym szerzej, tak jak nie był, na ezoterykę, o tajemniczej intrydze (naturalnie, intrydze Nieskończoności i bynajmniej niehistorycznoliterackiej), która w pierwszej połowie lat dwudziestych naprowadziła ich obu, niezależnie od siebie, na tę samą personę. Wiadomo natomiast, co Ważyk myślał o poezji Czechowicza. Opinia Ważyka o Czechowiczu jest generalnie dużo lepsza niż Czechowicza o Ważyku, ale też została sformułowana kilkadziesiąt lat później, gdy wiele spraw się wyjaśniło i perspektywa oglądu była zdecydowanie inna. Bardzo młody Czechowicz zaś pisał o jeszcze młodszym Ważyku bez jakiegokolwiek dystansu i właściwie o pierwocinach twórczości. Przytaczam pogląd Ważyka na zakończenie tej sekwencji w całości - w ramach rekompensaty za Czechowiczowską złośliwość:

Pierwsze liryki Czechowicza były mi z wielu względów bliskie: zachowywały pewien nieporządek bezpośredniego przeżycia albo spontanicznego wspomnienia, grały na napięciu między chwilą obecną a dawną. Nie w moim guście była nadmierna skłonność do inkantacji i echa wiejskich piosenek. Pewien obraz poetycki stał się egidą Czechowicza. Nazwisko jego natychmiast wywoływało ten obraz z pamięci:

Cyganka dzwon spódnicy

W tych słowach było prawie wszystko, łagodność i znakomity rozkład dźwięków, gramatyczne dopowiedzenie, które przybrało pozór luźnego zestawienia, trafny i czysty rysunek, w którym metafora spłotła się z metonimią. I możliwość zaśpiewu. Całość, z której pochodzą te początkowe słowa, spełniała zawarte w nich obietnice z wyjątkiem jednej: obrazy traciły wyrazistość i tonęły we mgle. Czechowicz wywodził się z małych romantyków zasłuchanych w kresowe zaśpiewy na styku polsko-ukraińskim, z sentymentalistów, których poznaje się po miękkim dźwięku. Miał skłonność do tęsknej i ciemnej zadumy. Wyobraźnię ciążył do Młodej Polski, do Wyspiańskiego i Micińskiego, do bizantyńskiego złota i serafinów. Luźny potok obrazów, który wprowadził pod wpływem doświadczeń kubistycznych, spajał melodycznością wiersza. Ostatecznie można go było określić jako poetę rozpylonego symbolizmu. Jego

refleksje filozoficzne nie przemawiały do mnie, były nieostre i często niejasne. Pewniejszy i trwalszy grunt odnajdywałem w jego lirycznych pejzażach wsi i miasteczek. Piękny był wiersz o Norwidzie, *Dom św. Kazimierza*. W temacie gotowym, znanym, temacie historycznym i narodowym ciemna zaduma Czechowicza stawała się przejrzysta.²⁹

Koniec ekskursji - wracamy do Czechowiczowego Hirma. Wyciągając zatem odpowiednie wnioski z tezy o „papierowej” genezie tego bohatera, jakieś inne możliwości spotkania młodocianego autora z tą postacią zaliczam do dziedziny fantazji - niezbyt wyrafinowanej. Nie będę więc w duchu masońskim odczytywał jego wiersza *plan akacji*. Puszczę również mimo uszu jego *Szkic organizacji czasopisma „Zmowa”*, nie dopatrując się żadnej dwuznaczności ani w samym tytule projektowanego czasopisma, ani nawet w tym, że członkom komitetu redakcyjnego powymyślał godności nawiązujące do wolnomularstwa, a Czesławowi Miłoszowi nadał wprost masoński tytuł: Brat Straszny (dla siebie zarezerwował tytuł największy: Król Litewski, Cesarz Encyklopedii).³⁰ Nie będę też dokonywał hermeneutyki jego wypowiedzi epistolarnych: ani tej z listu (z 4 lutego 1934 roku) do Kazimierza Andrzeja Jaworskiego: „Z dwojga złego wolę masonów niż mesjanistów”³¹, ani tej z listu (z 18 marca 1934 roku) do Stanisława Czernika:

Co prawda stosunki osobiste moje z Braunem zostały po dawnemu jak najlepsze, ale mam wrażenie, że w cichości ducha podejrzewa mnie on, iż jestem »masonem wysokiej klasy«. Drobiazg.³²

I nie podejmuję tych czynności jedynie dlatego, że są to wszystko teksty o wiele późniejsze niż pierwszy Czechowiczowski Hiram. Chodzi przede wszystkim o to, w jaki sposób wykorzystuje on ten ważny wolnomularski motyw. Owszem, bierze centralną dla mitologii masońskiej postać, ale przekształca ją wybitnie antymasońsko! Dla wolnomularzy bowiem Hiram - inaczej niż u młodego Czechowicza - nie jest katem, lecz ofiarą, nie jest zły i okrutny, lecz dobry i sprawiedliwy. No i nie jest też żadnym czarnoksiężnikiem ani Panem Świata. Jak wiadomo, masonerii, jako organizacyjnej całości, przypisuje się chęć panowania nad światem, ale nie dotyczy to postaci Hirma, który nie jest tak postrzegany ani wewnątrz organizacji, ani na zewnątrz. Mamy zatem w Hiramie Czechowicza do czynienia z kolejną transgresją. Gdzie nas ona teraz zaprowadzi?

5

Muszę w tym momencie wyznać, że postępowanie w sprawie rodowodu Hirma wkracza powoli nie tyle może w ślepy zaułek, ile raczej w przestrzeń, która zaczyna przypominać Borgesowski „ogród o rozwidlających się ścieżkach”: z jednej strony wyczerpują się możliwości kulturowo pewnej identyfikacji poszczególnych „części składowych” tej postaci, z drugiej zaś

29 A. Ważyk, *Kwestia gustu*, s. 143-144.

30 Zob. J. Czechowicz, *Szkic organizacji czasopisma „Zmowa”*, [w:] id., *Wyobrażenia stwarzająca. Szkice literackie*, wstęp, wybór i opracowanie T. Kłak, Lublin 1972, s. 93-96.

31 J. Czechowicz, *Listy*, s. 244.

32 *Ibid.*, s. 257.

systematycznie wzrasta indywidualny pierwiastek kreacyjny, jaki do jej budowy zastosował Czechowicz. Dotarliśmy bowiem wreszcie do miejsca, gdzie wyraźny dotąd trop przechodzi w wiele niekoniecznie wyraźnych śladów. A i te w końcu też nikną. Jeszcze coś zdołam ustalić, ale już nie za dużo. Wcale mnie to nie martwi, bo tam, gdzie nie będę mógł rozpoznać niczego znajomego, rozpoczyna pracę wyobraźnia, posłużmy się określeniem samego Czechowicza - „wyobraźnia stwarzająca”.

Pan Świata - ten tajemniczy tytuł Hirma nie doczekał się do tej pory w moim wywodzie żadnego oświetlenia. Spróbuję coś z tym zrobić, nie rozwodząc się jednakowoż zbyt, ponieważ kontekst kulturowy, jaki to określenie niemal automatycznie ewokuje, jest tak ogromny, że najkrótszy nawet referat byłby dla nas stanowczo za długi. Maksymalnie więc problematykę upraszczając i skracając, należy wskazać podwójny kontekst, w jakim występuje postać nazywana Panem Świata. Po pierwsze, jest to niezmiernie obszerna i wielowątkowa tradycja religijności dualistycznej, w której istnieje zasadniczy podział Bożych kompetencji: Bóg dobry - to jedna domena rzeczywistości, Bóg zły - to druga. Właśnie ten ostatni nosi ów tytuł Pan Świata, w rozmaitych zresztą formułach stylistycznych - w biblijnych tekstach kanonicznych, co sygnalizowałem wcześniej, szatan nazywany jest „księciem tego świata”; u katarów ów „książę tego świata” nosi miano *Rex Mundi*.³³ Po drugie, jest to także tradycja myśli hermetycznej, zwłaszcza alchemicznej. W pewnych wątkach tej refleksji pojawia się postać zwana *Aenigma Regis* (Zagadkowy Król), który też jest Panem Świata już to jako Merkuriusz filozoficzny, już to jako Rebis. W słynnym traktacie alchemicznym *Rosarium philosophorum* są piękne miedzioryty ukazujące owego Pana Świata: pod stopami ma kulę ziemską (czasami sierp księżyca), ale depcze rozciągniętego na niej węża albo smoka. Sensu tego obrazu, mającego swoje ikonograficzne i semantyczne odbicie w katolickim obrazie Matki Chrystusa, nie trzeba daleko szukać. Wszystkie wymienione tu alchemiczne figury są figurami symbolizującymi człowieka doskonałego, którego doskonałość (ciągle do osiągnięcia w procesie przemiany - jak złoto) polega na tym, iż bezkonfliktowo łączy w sobie wszelkie przeciwieństwa. Stąd też Rebis (*res bina* = rzecz podwójna), ale i Merkury również, w alchemii przybierają postać hermafrodyty, gdyż zróżnicowanie płciowe i jego przezwycięzenie dobrze tę ideę reprezentuje.³⁴

Jak widać, tytuł Pan Świata przywołuje nie tylko rozmaite konteksty, lecz i sensy dość przeciwstawne. U Czechowicza istnieją odwołania do obydwu kontekstów: we fragmencie z 1923 roku. Hiram wyposażony jest zarówno w atrybuty dualistyczne („książę tego świata”), jak i w cechy alchemiczne („czarnoksiężnik”). I żaden z nich, jak mogliśmy się przekonać, wędrując śladami Hirma, nie ustanawia pełnego znaczenia Czechowiczowego bohatera. Nie odkryła tego znaczenia również owa wędrownica tropami tajemniczego Tyryjczyka: mam poczucie, że do czegoś się przybliżam, że coś zostało obrysowane, że prześwitują jakieś kontury. Ale ten, który w *Poemacie*

33 Zob. H. Rousseau, *Bóg zła*, przekł. A. Kowalska, Warszawa 1988; G. Quispel, *Gnoza*, przekł. B. Kita, Warszawa 1988.

34 Pisma alchemiczne C. G. Junga są tu podstawową literaturą: zob. przykładowo jego *Rebis, czyli kamień filozofów*, wybrał, przełożył i poprowadził wstępem J. Prokopiuk, Warszawa 1989; id., *Psychologia przeniesienia*, przekł. R. Reszke, Warszawa 1993.

sygnowany jest nazwą własną, Hiram, Pan Świata, nadal wymyka się i pozostaje ciągle, mówiąc językiem Romana Ingardena, przedmiotem wielorako niedookreślonym. Może więc jeszcze jeden krok. A nuż okaże się on decydujący?

Biorę pod lupę - wybieram tę, której rękojeść (uchwyty?) ma kształt hermy zwieńczonej popiersiem pseudosecesyjnej kobiety - korespondencję Czechowicza z 1923 roku. Jedna kartka pocztowa i sześć listów. Do Gralewskiego i Bielskiego. Zaczyna się pięknie: kartką (z 4 kwietnia) z reprodukcją obrazu Velazqueza *Infantka Małgorzata* („Waciowi Gralewskiemu ofiaruje tę Infantkę J. Czechowicz”).³⁵ Skłonny jestem widzieć w tym symboliczny gest, także w spacji podkreślającej (ale co?) słowo „ofiaruje”, otwierający królewski temat przywołaniem wybitnego dzieła sztuki o tematyce właśnie królewskiej.

Pierwszy list do Gralewskiego z Włodzimierza Wołyńskiego (hotel „Paryż”, 14 maja): „Przyjedź tylko, a opowiem Ci mój nadludzki poemat i sam osądzisz, czy nie mam prawa tak go nazywać”. Rzecz jasna, mowa o Hiramie. Cały czas (prawie) pisze Czechowicz o tym projekcie, ale ja zwracam uwagę na taki fragment:

Tam w pomysłach moim jest kilku nadludzkich ludzi i każdy jest czerwoną tragedią. Los i fakty spiętrzą się, ich rękoma wznoszone przed cały świat i ponad nich, aż runie wreszcie wieża babelska. Tu będzie cała synteza poezji między szczytem i otchłanią.

Kto zostanie po pogromie, nie półbogiem będzie, lecz półczłowiekiem - duszą kostniejącą za życia.³⁶

Jest już jesień: 3 listopada Czechowicz wysyła (ciągle z Włodzimierza Wołyńskiego) któryś z kolejnych listów do Gralewskiego. Nas może zainteresować ten passus o Hiramie:

W Regionach Nieznanych on ożywa i buduje swą duszę jak bluźnierczą wieżę - ku niebu. Ten cień urzekł mnie, nie mogę się przejąć niczym poza nim, a ilekroć przejmę się czymś - on mnie do upamiętania przywoła. Nie dziwiłbym się, gdyby się ta zjawia wszechmocnej duszy realizowała, zmateriałizowała którejkolwiek z marzennych nocy. Myślę o nim tak dawno i tak intensywnie, że wydarłszy mi go, ujrzelibyście półpustynne wnętrza, pełne korzeni, z których rósł on, Hiram.³⁷

Ależ tak, nie mylimy się, gdyż nie możemy nie zauważyć tego, co widać nawet okiem niewzmocnionym naszą ozdobną lupą: Czechowicz charakteryzuje Hiramę (i *Hirama*, trzecią część *Henryka*, dla której miał też tytuł *Dzieje bajeczne*) terminami i ideami zaczerpniętymi z *Zaratustry* Nietzschego! Identyfikator, gwarantujący pewność takiego rozpoznania, ulokowany jest w kategorii wręcz stereotypowo kojarzonej z tym akurat dziełem filozofa - to, rzecz jasna, termin „nadmudzki”. „Nadmudzki poemat”, dziwaczny oksymoron „kilku nadmudzkich ludzi” - są w pierwszej linii, ale mamy i drugą linię, gdzie znajduje się parę innych określeń, mniej ewidentnych, jednak, jak sądzę,

35 J. Czechowicz, *Listy*, s. 28.

36 *Ibid.*, s. 30 i 31.

37 *Ibid.*, s. 41.

o niewątpliwym nietzscheańskim rodowodzie: „zjawa wszechmocnej duszy”, „cień”, bohater, który „buduje swą duszę jak bluźnierczą wieżę - ku niebu”. Dla Czechowiczowskiej wizji bohatera, którą próbuje w przytoczonych tu fragmentach listów wyartykułować, nietrudno odnaleźć - nie wnikiem jak głębokie - analogie w *Zaratuście*. Na przykład w takiej oto formule:

Gdyż to jest tajemnicą duszy: wprzód bohater opuścić ją musi, zanim nawiedzi ją w marzeniu - nadbohater.³⁸

Są tu rzeczy i sprawy jednakowoż ważniejsze niż mniej lub bardziej ściśle relacje językowe i intertekstualne. Otóż wydaje się, mówię ostrożnie, chociaż jestem o tym przekonany, że właśnie w *Zaratuście* (i w *Zaratuście*) mógł znaleźć Czechowicz zasadniczą inspirację do kreacji Hirama, Pana Świata. Podwójną inspirację. Po pierwsze, Hiram jako nadczłowiek, bo jest on bez wątplenia jakimś (cokolwiek miałyby to znaczyć) nadczłowiekiem, który jawi się również (znowu cokolwiek miałyby to znaczyć) jako „pan świata”. Mówią królowie w *Zaratuście*:

[...] wyruszyliśmy w drogę, aby znaleźć wyższego człowieka - człowieka, co by wyrastał ponad nas: którzy królami wszak jesteśmy. [...] Albowiem człowiek najwyższy winien być najwyższym panem na ziemi.³⁹

Odpowiada im Hiram w cytowanym już fragmencie z 1923 roku:

Wyszedłem z puszczy, by ziemią władać i stanąć nad królów karkiem jako Pan świata....⁴⁰

Inspiracja na tym poziomie dotyczyłaby zatem szczegółowych, aczkolwiek do końca dla nas niejasnych, atrybutów bohatera. Są też - po drugie - zależności ogólniejsze: Zaratuśtra jako model jeszcze innego typu postaci literackiej, takiej mianowicie, która pochodzi z bardzo określonego świata (w tym wypadku religia irańska), ale zostaje z niego „wyjęta” i przeniesiona w całkiem odmienną rzeczywistość, gdzie funkcjonuje jako ktoś, kto ma ze swym pierwotnym wcieleniem, zdawać by się mogło, jedynie wspólne imię. Czechowicz, wybierając na swego bohatera Hirama, postąpił analogicznie jak Nietzsche z Zaratuśtrą. Jednak wydobywając tę postać z jej macierzystych kontekstów i przenosząc w ostatecznym rezultacie w 1938 roku do *Poematu*, nie wypełnił jej - inaczej niż Nietzsche - „swoimi” treściami. Zostawił imię i tytuł: Hiram, Pan Świata. W ten sposób uruchomił mechanizm opisywany w semiotyce nazw własnych: jego bohater mieści w sobie wszystkie możliwe sensy, jakie tylko wiążą się z imieniem i owym tytułem, jego bohater jest wielką opowieścią, której poszczególne rozdziały są tymi wszystkimi opowieściami, jakie wiążą się z jego imieniem. „Wszystkie wersje należą do mitu” - głosi klasyczna już od dawna teza Claude'a Lévi-

38 F. Nietzsche, *Tako rzecze Zaratuśtra. Książka dla wszystkich i dla nikogo*, przekł. W. Berent, Warszawa 1907, s. 142.

39 *Ibid.*, s. 304.

40 J. Czechowicz, *Opowieść o Hiramie Czarnoksiężniku*, s. 116.

Straussa.⁴¹ Utkał swego Hirama Czechowicz z rozmaitych wątków, można je nawet dokładnie wskazać, ale utożsamiać z któryś - nie. Hiram, Pan Świata, który w 1938 roku przypłynął do wioski zwanej Aleńkije, co się wyklada Szkarłatne, żeby porwać córkę króla Zygmunta, to postać wydestylowana w „wyobraźni stwarzającej” poety. Jej działanie zaprezentował Czechowicz w ekfrazie, opisującej pewien fragment fresku w kaplicy św. Trójcy na lubelskim zamku. Jest ona również figurą jego własnej wyobraźni, która ujawniła się także w konstrukcji postaci Hirama:

Jeszcze inny obraz: anioł z rozwiązanymi skrzydłami u bark, lwiogrzywy i silny, zwraca głowę ku klęczącej przy nim kobiecie. Ona drobna, o słodkim profilu, unosi w dłoniach duży dzban. Klęczy - ale na czym? Jestże to sfałdowana w antropomorficzne kształty szata anioła? Czy może obłok zwrócony smutnym, przerażającym obliczem ludzkim ku dołowi, a w stronę prawą łbami ryb potwornych? Czy owo dziwaczne rozwichrzenie linii, ta aluzja do kształtu, nie zaś sam kształt, wyobraża legendarnego Lewiatana?

Nieco dalej - podsumowanie tego opisu, po którym wie się albo zbyt mało, albo zbyt dużo. Jak z Hiramem, Panem Świata:

Najbardziej tajemniczy, najbardziej kreacyjny jest fresk lubelski, gdzie wyobraźnia stwarzająca odrealniła kształt do tego stopnia, że przestał być jednoznaczny.⁴²

Czy jakąś rolę w tym zaiste alchemicznym procesie transmutacji odegrały również okoliczności, które za Brunonem Schulzem mógłbym nazwać „wczesną antycypacją duszy”, takie jak ta, iż w dniu urodzin Czechowicza w miejskim teatrze, kilkadziesiąt kroków dalej, grana była sztuka zatytułowana *Nadczłowiek*, i jak ta, że policmajstrem lubelskim był wówczas człowiek noszący nazwisko potężnego czarnoksiężnika, niejaki kapitan Merlin - naprawdę nie wiem.⁴³

Pierwodruk: *Józef Czechowicz. Od awangardy do nowoczesności*, pod red. J. Święcha, Lublin 2004, s. 31-48.

41 W sprawie semiotyki nazw własnych zob.: R. Barthes, *Proust: nazwy i nazwiska*, [w:] id., *Lektury*, przekł. K. Kłosiński, M. P. Markowski, E. Wieleżyńska, wybrał, opracował i posłowiem opatrzył M. P. Markowski, Warszawa 2001; J. Łotman, B. Uspienski, *Mit - imię, - kultura*, [w:] B. Uspienski, *Historia i semiotyka*, przekł. i przedmowa B. Żyłko, Gdańsk 1998.

42 J. Czechowicz, *Wyobraźnia stwarzająca*, [w:] id., *Wyobraźnia stwarzająca*, s. 98 i 98-99.

43 Zob. mój esej: *Kapucyńska 3: dwa obrazki. Szkic semiotyczny na urodziny Józefa Czechowicza*, „Gazeta na Urodziny Poety”, Lublin 15. 03. 2002, dodatek do „Gazety Wyborczej”.